

Redakcja: tel. 182.23, 102.23, Administracja: tel. 182.43, ul. Żwirki (dawnej Karola) Nr. 2.
 Redaktor: jego zastępcę przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
 PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji: „Echa” 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1937 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 20 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (Cena za listonosza).
 Prenumerata zagranicą 5 zł. 50 gr.
 Artykuły nadane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echa

Rok XIII Nr. 86 Łódź sobota 27 marca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
 Przed tekstem tj. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 lin. str. 5 lin. w tabeli 40 gr., nekrologi 25 gr., gwiazd. 15 gr., strona 10 lin. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagranicą o 100 proc. drożej, ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
 Za 1 w. mm. w 1 lin. szer. 70 mm. (strona 5 lin. w. m.), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880
 Opłata pocztowa miesięczna gotówką.

Bezpodstawne pogłoski o opóźnieniu budowy polskiego pawilonu w Paryżu

WARSZAWA, 27.3 — Zainteresowanie wystawą paryską której otwarcie nastąpi, wbrew pogłoskom o odroczeniu terminu, ściśle w czasie pierwotnie oznaczonym, to jest dnia 1 maja, rośnie z każdym dniem. Do wszystkich sekcji, których jest ogółem 80 napływają coraz nowe zgłoszenia, co zmusiło francuskie władze wystawowe do ograniczenia już przeznaczonych pomieszczeń. Wskutek tego polski dział plastyki, który zamierzał wystawić początkowo 200 obrazów, musi zadowolnić się zaledwie 50 płótnami, co zasadniczo zmienia charakter pokazu, czyniąc go raczej reprezentacyjnym, niż przeglądowym.

Chcąc chociaż w części wynagrodzić poszkodowanym zawód, komisarz generalny wystawy p. Edmond Labbe oddał do ich dyspozycji budynek wystawowy na Polu Marsowym tak zwaną halą de Nation. Komitet sekcji polskiej postanowił urządzić w nowym pomieszczeniu, pokaz polskiej grafiki artystycznej. Urządził się też w tej sali zbiorowy pokaz akwarel Stanisława Noakowskiego.

W niektórych dziennikach ukazały się pogłoski o opóźnieniu budowy polskiego pawilonu. Pogłoski te są bezpodstawne. Budowa postępuje ściśle według planu i rozkładu terminów. Była jedynie kilkudniowa zwłoka z rozpoczęciem sali honorowej a to dlatego, że wskutek powodzi opóźniono dostawę kamienia. Przerwa była wykorzystana dla przyspieszenia innych prac na budowie. Obecnie lukę wyrównano. Prace nad przygotowaniem ekspozycji z kraju zbliżają się do końca.

Nowy biskup sufragan śląski



Reprodukujemy podobiznę nowomianowanego biskupa - sufragana śląskiego, J. E. ks. Juliusza Bienka, następcę zmarłego przed niedawnym czasem ks. biskupa Bromboszcza.

Surowce... emigracja... kolonie

WARSZAWA, 27.3 — W czasie od 1 do 6 kwietnia r. odbędą się w Rzymie obrady komisji Unii Międzyparlamentarnej, mające ustalić przedmiot i porządek obrad 33 kongresu Unii w Paryżu w roku bieżącym.

Unii w Rzymie na skutek inicjatywy polskiej. Z innych spraw m. in. zagadnienie basenu naddunajskiego oraz bezrobocia i intelligencji znajdują się na porządku dziennym.

Wśród zagadnień, które będą przeprowadzane przez komisję Unii — na czoło wysuwa się problem dostępu do surowców, związany z szeroko pomyślanym zagadnieniem emigracyjnym i kolonialnym. Sprawy te objęte zostały pracami komisji

Delegację polskiej grupy Unii Parlamentarnej na obrady rzymskie stanowią: wicemarszałek Senatu prof. Makowski, b. wicemarszałek Sejmu J. Dębski, poseł J. Chojński — Dzieduszycki i radca W. Zagórowski.

Już jutro możesz być bogaty
 Po nadesłaniu nam tego ogłoszenia wraz z adresem otrzymasz zupełnie darmo los Loterii Państwowej, na który wygrasz miliony złotych. Wycięcie ogłoszenia należy wysłać do firmy: „MALOPOLSKI DOM HANDLOWY”, KRAKÓW I, Al. Jermowskiego 5.

LODOWĄ BLOKADĄ portu w Pucku.

PUCK, 27.3 — Potężne kry lodowe, jakie spłynęły z zachodniej części Zatoki Puckiej w głąb morza, zepchnięte zostały z powrotem do zatoki, na skutek zmiany kierunku wiatru i blokują ponownie dostęp do portu w Pucku. Łódź częściowo wyrzucony został na brzegi pomiędzy Gniezdowem a Puckiem. Lawirowanie łodzi na wodach zatoki utrudnia połowy ryb bakom puckim.

MORDERCZY RAID 60 APARATÓW. Deszcz stali z samolotów powstańczych spadł na tylne linie przeciwnika.

SIGUENZA, 27.3 — Pomimo polepszenia się pogody, na froncie Guadaluajara panuje cisza. Jedynie na lewym skrzydle prowadzony jest pojedynczy artyleryjski. Samoloty powstańcze dokonały bombardowania tylnych linii przeciwnika, zrzucając sekki

bomb na grupujące się oddziały i umocnienia przeciwnika. W ostatnim raidzie lotniczym brało udział 60 aparatów, które po wypełnieniu swych zadań powróciły do swych baz.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY”.
 MADRYT, 27.3 — Rada obrony Madrytu komunikuje, że na froncie Guadaluajara wojska rządowe, działające na południe od drogi aragońskiej posuwały się dalej w kierunku Renales. Lotnictwo rządowe bombardowało dworzec w Illescas i ugrupowania oddziałów przeciwnika na odcinku Getafe.

Opieczetowanie lokalu „Trybuny Robotniczej” we Lwowie

LWÓW, dnia 27 marca — Z polecenia władz prokuratorskich przeprowadzono rewizję w redakcjach „Trybuny Robotniczej” i „Trybuny Młodych”, tygodniówk miejscowego OKR PPS. Po rewizji prokurator polecił opieczetowanie redakcji „Trybuny Robotniczej”, a przeciwko redaktorowi i wydawcy obu pism wdrożono postępowanie karne z par. 93, K. K. (Dążenie do zmiany ustroju państwa) Wydawcą „Trybuny Robotniczej” był Jan Szyczyk radny miejski.

Pasazerowie auta ciężarowego żywcem spłoneli.

KWIDZYN, 27.3 — Pod Braunsbergiem (Prusy Wschodnie) samochód osobowy, wiozący kilku działaczy nar.-socj., uległ zderzeniu z autem ciężarowym. Samochód osobowy momentalnie stanął w płomieniach, pasażerowie zaś, nie mogąc wydobyć się z wozu, spłoneli żywcem.

Zwrotniczy nie winien... Oficjalny komunikat o katastrofie w Rudnikach.

WARSZAWA, 27.3 — Według wyników przedwstępnej dochodzenia, przeprowadzonego przez komisję dyrekcyjną na miejscu wypadku na stacji Rudniki, Ministerstwo Komunikacji podaje do ogólnej wiadomości, co następuje: w krytycznym dniu, tj. dnia 25 bm. stacja Rudniki przyjechał o godz. 7 m. 47 pociąg towarowy nr. 272 na tor odjazdowy. Pociąg motorowy nr. 206 idący z Katowic wymienił na stacji Rudniki wyprzedzić wymieniony pociąg towarowy, przebiegając po torze głównym.

W nocy z dnia 24 na 25 na skutek zawieli śnieżnej, przestały działać urządzenia sygnalizacyjne na stacji Rudniki. Dyżurny ruchu stacji Rudniki wydał dy spozycję zwrotniczemu, przygotowania je

zadni dla przepuszczenia pociągu towarowego po torze głównym, jednocześnie za wiadomości telefonicznie stację Częstochowa że sygnały wjazdowe ze strony Częstochowy są nieczynne, co czyni należy wydać rozkaz drużynie pociągu motorowego.

Następnie, po otrzymaniu wiadomości ze stacji Częstochowa o wyjściu pociągu motorowego, wydał dyspozycję zwrotnicze mu pójścia pod semator dla wpuszczenia pociągu motorowego na ręczny sygnał.

W tym czasie zwrotniczy był zajęty oczyszczaniem zasypanej śniegiem zwrotnicy, aby ją przelożył w normalne położenie na tor główny.

Tysiące żab na drodze. Udreka dla przechodniów.

SKOLE, 27.3 — Na drodze między Grodzimem a Korostowem pojawiły się tysiące żab, które masowo są miżdżone przez pojazdy kursujące na tej drodze. Dla ludzi idących pieszo ten odcinek drogi jest udreka.

W czasie oczyszczania usłyszał sygnał zbliżającego się pociągu motorowego, porzucił więc oczyszczanie zwrotnicy i pobiegł w kierunku zbliżającego się pociągu, podając — jak twierdzi sygnał „stój”.

Pociąg jednak nie stanął pod semaforem, co powinien był uczynić i nie zmniejszając szybkości wjechał na stację, gdzie nastąpiło najechanie na pociąg towarowy, stojący na objazdowym torze.

Ustalono, że dyżurny ruchu stacji Częstochowa uprzedził ustnie kierownika pociągu i motorniczego o nie działaniu sygnałów wjazdowych na stacji Rudniki. Sądzicie należy, że brak ścisłego zastosowania się do przepisów motorniczego Grochowskiego, czy też jedna chwila jego nieuwagi, a cieszył się on wzorową opinią, spowodowała katastrofę, w której zginął sam oraz poniosło śmierć oprócz niego 4 pracowników kolejowych, nie licząc wielu rannych. Dalsze dochodzenie trwa.

Ustalono, że dyżurny ruchu stacji Częstochowa uprzedził ustnie kierownika pociągu i motorniczego o nie działaniu sygnałów wjazdowych na stacji Rudniki. Sądzicie należy, że brak ścisłego zastosowania się do przepisów motorniczego Grochowskiego, czy też jedna chwila jego nieuwagi, a cieszył się on wzorową opinią, spowodowała katastrofę, w której zginął sam oraz poniosło śmierć oprócz niego 4 pracowników kolejowych, nie licząc wielu rannych. Dalsze dochodzenie trwa.

Liczba członków przyszłej Rady Przybocznej zostanie powiększona.

ŁÓDŹ, 27.3 — Sprawa rozwiązania łódzkiej Rady Miejskiej zdaje się być definitywnie przesądzoną.

Z Warszawy donoszą nam, że już w dniu 19 marca r. b. nadszedł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych protokół z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej, które jak wiadomo odbyło się w dn. 16 b. m. wraz z wnioskiem wojewody łódzkiego o rozwiązanie Rady.

Protokół oraz wspomniany wniosek rozpatrywany był przez Departament Samorządowy, w wyniku czego sprawę zreferowano p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Decyzja jednak, w postaci podpisania dekretu o rozwiązaniu, nie została jeszcze powzięta. W każdym razie decyzji tej należy oczekiwać w dniach 30 i 31 marca r. b.

Tyle nasz współpracownik warszawski. Rzecz jasna, że zgodnie z ustawą samorządową, odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie Rady Miejskiej, na którym odczytany zostanie dekret o rozwiązaniu. Na posiedzeniu tym nie może mieć miejsca żadna dyskusja, ani też składanie wniosków czy interpelacji. Może być jedynie wybrana Komisja, którą upoważnią, do ewentualnego złożenia skargi do Trybunału Administracyjnego.

Ponieważ los Rady Miejskiej został prześdzony, przeto aktualnym staje się zagad-

nienie powołania Rady Przybocznej. Jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, czynnik decydujący pracują obecnie nad ustaleniem składu personalnego tej właśnie Rady Przybocznej.

Osoby mające wejść w jej skład nie są jeszcze wiadome.

Istnieje projekt, by liczba członków Rady Przybocznej wynosiła 36 osób, a nie 24, jak to było uprzednio. W skład jej wchodzić mają wybitni działacze i działaczki społeczne z terenu naszego miasta, niezaangażowani w żadnej partii politycznej.

Przewiduje się, że w skład Rady Przybocznej wchodzić będą przedstawiciele sfer przemysłowych, rzemiosła, handlu, właścicieli nieruchomości, towarzystw spółdzielczych, instytucji kredytowych i związków zawodowych.

W związku z koniecznością dania miastu budżetu oczekiwać należy, że niemal jednocześnie z dekretem o rozwiązaniu Rady Miejskiej, podpisane zostaną nominacje na członków Rady Przybocznej, tak by mogła się ona zebrać jeszcze przed 15 kwietnia r. b. Jeśliby tak było, to na pierwszym posiedzeniu zostanie wygłoszone expose budżetowe, wybrane komisje radzieckie i komisja finansowo - budżetowa przystąpi do prac nad budżetem na rok 1937/38.

Należy jeszcze nadmienić, że według kursujących pogłosek istnieje propozycja na dania nowej Radzie Przybocznej uprawnień Rady Miejskiej na wzór Warszawy. Tymczasem Zarząd Miejski gospodarować będzie od 1 kwietnia r. b. „provisoriami” t. z. na zasadzie 1/12 zrealizowanego budżetu w ubiegłym roku budżetowym.

20-letni wieśniak zastrzelił 16-letnią przyjaciółkę. Zabójca skoczył do studni.

ZALESZCZYKI, 27.3 — W Capowcach pow. Zaleszczyki, 20-letni Iwan Łopuszcak zastrzelił swą 16-letnią przyjaciółkę, Marię Petruszczak, do której strzelił z pistoletu. Łopuszcak przed dwoma tygodniami poślubił inną dziewczynę z tej wsi, gdyż rodzice jego nie chcieli się zgodzić na jego małżeństwo z ukochaną. Nie chcąc żyć z żoną, której nie kochał, po-

stanowił zabić Marię i siebie. Po dokonaniu zabójstwa oddał broń i przyznał się do czynu. Odprowadzony w kajdanach przez posterunkowego do sądu grodzkiego w Tlustem, koło Koszylowic rzucił się do ucieki, a widząc, że nie ujdzie posterunkowemu, skoczył do przyrodnej głę bokiej studni i zabił się na miejscu.

Fatalny piątek montera. Nowa ofiara prądu elektrycznego.

ŁÓDŹ, 27.3 — Wczoraj, w godzinach południowych do domu nr. 55 przy ul. Targowej przybył monter, 41-letni Józef Ciechanowski, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 247. Ciechanowski miał wykonać pewne reperacje w transformatorze, mieszczącym się w wymienionej na wstępie nieruchomości.

tworzącą prąd o wysokim napięciu. Nim monter zdolał zorientować się i usunąć się, przez drzwi przeszedł prąd elektryczny i poraził go śmiertelnie.

Ciechanowski został zabity prądem o napięciu paru tysięcy wolt.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Na miejsce wypadku zjechała komisja techniczno-śledcza w celu ustalenia przyczyny wypadku. Zwłoki s.p. Ciechanowskiego przewieziono do prosektorium.

WSZYSTKIM Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma

składamy serdeczne życzenia Wesołego Alleluja!

Redakcja i Administracja

Zgon towarzysza lat dziecińczych Marszałka Piłsudskiego.
 WILNO, 27.3 — Zmarł tu 71-letni Zygmunt Nagrodzki, kawaler Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta. Sp. Nagrodzki był towarzyszem lat dziecińczych Marszałka Piłsudskiego. Urodził się w Żuławie. Pracował społecznie na wsi i wydał szereg prac poświęconych życiu włóścian.

Zwróć uwagę na firmę, zamów tylko u nas, a będziesz zadowolony.
 AUTOMAT—6cm mm szybkostrzelny! dalekostrzelną wyrzutnią, sam gilot, strzelający do celu metalowymi kulkami lub drobnym trutem do piątku, oksydowany syst. francuski zapewnia zupełnie bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewolwer w dziedzinie broni i jest precyzyjnej konstrukcji. Nie zaczyna się, nie puszcza się i może służyć na długie lata. Cena 21.500, 2 szt. 41.500, Automat 8-mio strzałowy 21.100, 8-100 kul. „Flobert” 21.300. Szczęśliwca do luty bezpłatnie. Pozwolenie polski niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: P. Fabre Br. E. Jakubicki, Warszawa, Łeszcza 60 E. C.



Następny numer „Echa”
 ukaze się w poniedziałek.

Tylko krótki czas. Największa Warszawska atrakcja świąteczna Łodzi. **CYRK Staniewskich** przy ulicy Aleje Kościuszki 5/7. Otwarcie i pierwsze przedstawienie w niedzielę dnia 28 marca o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wiecz.

Dźwiękowy Kino-Teatr **ZACHĘTA** Zgierska 26

SWIĄTECZNY PROGRAM! Potężny dramat polskiej produkcji według powieści Heleny Mniszkówny p. t. **„TREDOWATA”**

W roli głównej: ELŻBIETA BAR-SZCZEWSKA, FRANCISZ BRO-DNIEWICZ, S. WYSOCKA, K. J. STEPOWSKI I ZOFIA LIN-DORFOWNA. Nast. progr. „Nie zapomnij o mnie”

CORSO Od niedzieli nasz świąteczny program

SAN FRANCISCO Reżyseria: Van Dyke

W rol. główni: Po raz I-szy razem w płomiennym romansie miłosnym **Jeanette MacDonald Clark Gable Spencer Tracy** Niebawła akcja! — Cudowna gra! — Wspaniała treść! — Film o światowym powodzeniu **Nadprogram: MIKI COWBOYEM**

Kino-Teatr **METRO** Przejazd 2.

Wesoły świąteczny program! **ADOLF DYMSZA** w filmie p. t. **30 karatów szczęścia**

Kino-Teatr **ADRIA** Główna 1.

Kino-Teatr **MIRAZ** 11 Listopada 16 Dzisiaj pocz. o 12.

Polska komedia muzyczna z **ADOLFEM DYMSZĄ** **BOLEK I LOLEK** w filmie p. t. Świąteczny program!

Pani Marii Kosińskiej z powodu tragicznej śmierci **JEJ SYNA** Stefana Kosińskiego składają szczerze współczucie małż. A. B. Czurabscy.

KRAWIEC MĘSKI **SZ. MAJCHRZAK** GŁÓWNA 46, popr. of. I piętro (dawn. Nawrot 54) Wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie fachu wchodzące p. g. ostatnich modeli. CENY PRZYSTĘPNE. CENY PRZYSTĘPNE.

Nowoczesny magazyn p. l. **„JULIA”** PLAC WOLNOŚCI 7 poleca najnowsze modele z najlepszych materiałów. Ceny najniższe

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD za uważne czytanie (II serii)

Nagrody za uważne czytanie (II serii) przypadły w udziale następującym Czytelnikom: **PIERWSZĄ NAGRODĘ** w kwocie 25 złotych otrzymał p. Szymczak Tadeusz, Łódź, Przejazd 65. **DRUGĄ NAGRODĘ** w kwocie 20 złotych otrzymał p. Zygmunt Łuczynski, Łódź, Radwańska 66. **TRZECIĄ NAGRODĘ** w kwocie 15 złotych otrzymał p. Stanisław Nitecki, Łódź, Nowomiejska 4, m. 11. **CZWARTĄ NAGRODĘ** w kwocie 5 złotych otrzymał p. Bronisław Sadowski, Łódź, Al. Unii 16, m. 38. **PĄTĄ NAGRODĘ** w kwocie 5 złotych otrzymała p. Helena Pawliczak, Stare Ronicie, ul. Kmicica 8. **SZÓSTĄ NAGRODĘ** w kwocie 5 złotych otrzymała p. Alodia Dynowska, Zgierz, Narutowicza 24. **SIEDMIĄ NAGRODĘ** w kwocie 5 złotych otrzymał p. Jędrzej Hans, Pabianice, Św. Jana 13.

Obfite paczki świąteczne dla najbiedniejszych

ŁÓDZ, 27.3 — Wczoraj w siedzibie 12-ej Podsekcji Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej przy ul. Piotrkowskiej 238 dokonano z okazji Świąt Wielkiej Nocy rozdania paczek żywnościowych najbiedniejszym rodzinom bezrobotnych 12-ej dzielnicy. Na tę obywatelską uroczystość przybył ks. dr. Rybus, reprezentant starosty grodzkiego łódzkiego, nac. Nowakowski, komisarz Babski i zarząd 12-ej Podsekcji. Ks. dr. Rybus dokonał poświęcenia paczek, które stanowią pokarm świąteczny dla obdarzonych, i wygłosił serdeczne przemówienie. Następnie przemawiał z ramienia Zarządu 12-ej Podsekcji p. Mruk. Paczki żywnościowe rozdały panie z Obywatelskiego Komitetu z p. komendantową Elssesser - Niedzielską na czele. Należy podkreślić, że powyższe rozdanie paczek zorganizowane zostało z inicjatywy kilkunastu osób, wchodzących w skład 12-ej podsekcji Miejskiego Komitetu Obywatelskiego. Żywność zakupiono z prywatnych funduszy tych osób. Ogółem rozdano 125 paczek, z których każda zawierała: 1 kg. słoniny, 1 kg. kiełbasy, 1 kg. cukru, 1 duży strudel pszenny i 3 pomarańcze.

DYKTY I FORNIERY i inne materiały stolarskie poleca firma **OSKAR SCHWARZ** Łódź, Sienkiewicza 49, tel. 270-22.

Wybuch korków w kieszeni **KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO.**

ŁÓDZ, 27.3 — 52-letnia Agnieszka Toszek, zamieszkała przy ul. Rokicińskiej 76, rozgrzewała pastę do podłogi i spowodowała wybuch, wskutek którego uległa poparzeniu obu rąk i nóg. Toszkowej udzielił pomocy lekarz pogotowia P.C.K. — 14-letni Stanisław Kaczorowski (ul. Gołębia 5) kupił kilka nabojeów korkowych z których miał strzelać. Trzymając naboje w kieszeni, sięgnął po nie ręką. Rozgrzane naboje wybuchły urwijając chłopcu część palca w lewej dłoni i kalecząc podbrzusze. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył chłopca i przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala. — Stefania Zasinowa (ul. Próchnicka 24), podejrzewając swego męża o utrzymywanie stosunków z zamieszkałą w tym samym domu 22-letnią Aniela Próchnikówną, pobiła ją duszą od żelazka do prasowania. Próchnikówna uległa uszkodzeniu czaszki. W stanie ciężkim przewieziono ofiarę zazdrości małżeńskiej do szpitala św. Józefa. Zasinową zatrzymano dla przelustrzenia.

CHRONIĆ ZDROWIE! **OLLA GUM** Z NAILEPSZYCH NAILEPSZE!

ZDARZENIA I WYPADKI.

— W kawiarni warszawskiej przy ul. Targowej 10 wściekły szczer pokąsał kilka osób. Niejakiego Marcinkowskiego mu siano przewieźć do szpitala. Wszyscy pokąsani poddani będą szczepieniu w instytucie pasteurowskim. — Król Egiptu Farouk przybył wczoraj z St. Moritz do Genewy. Królowi towarzyszą matka, cztery siostry i liczna świta. — Marszałek Sejmu Car wyjechał na okres świąteczny do Krynicy. — Krzyżem Niepodległości odznaczona została p. Antonina Dublas, wdowa po ś.p. Józefie, więźniu politycznym z 1905 r., pracownica łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej.

Dr med. **Jerzy SUDYA** Akuszer Ginekolog **Legionów 11, tel. 115-27** przyjmuje od g. 8—10 rano i 4—8 wiecz.

DR BRAUN Choroby skórne i weneryczne **ul. Cegielniana 4 tel. 100-57** przyjmuje 8—11 i od 4—9 wiecz. Niedz. i święta od g. 10—1 w poł.

Przychodnia **WENEROLOGICZNA** Chor. weneryczne, skórne i seksualne. Specjalny gabinet kosmetyczny. **PIOTRKOWSKA 88, Tel. 143-63.** **PORADA 3 ZŁ.**

HIGIENICZNE tapczany, materace własne go wyrobu zaleca najtaniej zakład tapicerski i magazyn mebli. Dogodne warunki. **Ul. Zawiszy 13.**

ZA GOTÓWKĘ i na raty. Ubrania, palta męskie i damskie z towarów bielskich tomaszowskich poleca Magazyn D. Joskowicza Nowomiejska 8, w bramie. Przyjmuje się obstalunki. Ceny konkurencyjne.

NA RATY! Płaszcz damskie, męskie i dziecięce. Kostiumy damskie i ubrania męskie. Przyjmujemy obstalunki. „Konfeksja Ludowa”, Pl. Wolności 7, w bramie.

mi, aparatem najnowszej konstrukcji, układanie pięknych fal i loczków od ul. 6. Chojny ul. Pryncypalna 53, J. Bittner.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” — Francusko-Polskie, Niemiecko-Polskie — ułatwia gruntowne opanowanie języków (znającym początki). Szczegółowe prospekty bezpłatnie Warszawa, Walec 3.

OKAZYJNIE urządzenie sklepowe w dobrym stanie zaraz tania do sprzedania. Przejazd 23, m. 14.

LEON RUBASZKIN Kilińskiego 44 poleca na wypłaty konfekcja damska męska, towary wełniane, jedwabne bawelniane firanki kapy i białe towary.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 500 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka za miana. Poleca Wytwórnia K. Galara ul. Piotrkowska 275, tel. 262-05 i 231-80.

ROWERY po 80 zł. okazjnie do sprzedania. Zakłady Rowerowe, Łódź, Piotrkowska 167.

ROWERY, na których zdobywają sukcesy w wyścigach najwybitniejsi kolarze. To rowery Firmy St. Redzia, Łódź, Bałucki Rynek 9. Tel. 113-99. Sprzedaż za gotówkę, na raty i za pożyczki państwowe.

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki radiowe tania i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przędzkiecki.

PRZYBLAKAŁ się pies pudel biały. Kątna 60, Stępień.

CUD TECHNIKI to 6-ole m-m automat światłowejala wzm. „Piorun”. Nowa konstrukcja 1937 r. Sw. ochr. Nr. 6228. Płaska nie okrywana z bezosłoniem, strasła do celu spec. ostremi metal kulkami lub strum. przyczyna automat wyrzuci wystrzały lufki. Huk łoskotny! Idealna obrona przed napadem lub kradzieżą! Wykonanie luksusowe — ręczna kryta plekna masą bakelitową. Cena automatu 2.800. 2 set. 11.50. Sotka kul 2.800. Autom. sloop. (wg rys.) 50. — Posolenie star. niewymagane. Płaci się przy od. Biorąc. Adres: Przędz. fabry. „Montre”, Warszawa I. Pl. Napoleona, skrz. 987. Wydz. E. Uwaga: Żądajcie tylko automatu z marką fabry. „PIORUN”. Waga 250 gramów, długość 10 cm, szerokość 7 cm. Nie dajcie się namówić na barwarsciową tandetę reklamowaną przez pokątnych sprzedawców.

Rewelacyjny wynalazek w dziedzinie maglowania białizny **prawne zastrzeżony.** **Nowoczesne magle walcowe** Nadzwyczajna wydajność pracy: (10-krotnie wyższa niż w maglach skrzynkowych) Dokładne maglowanie. Absolutna bezpieczeństwo pracy! **Minimalne wymiary:** długość 1 metr, szerokość 65 cm. **Minimalne zużycie energii:** utulek grosza na 1 walek białizny. **Zupełna obsługa:** uruchomienie zwykłym wyciągnikiem! **Ceny niższe od cen magli zwykłych skrzynkowych.** wytwarza i już sprzedaje Wytwórnia „ELEKTROMAGIEL” Sp. z o. o. Radom, ul. Koszarowa nr. 3, tel. 12-13 (obok teatru „Rozmaitości”). Poszukiwani przedstawiciele i akwizytorzy we wszystkich miastach.

Na raty! Radio i Rowery modele na r. 1937 najtaniej do nabycia w firmie **„SELEKTOR”** Piotrkowska 17 (w podwórzu) tel. 264-01

PLACE z folwarku **Stoki** przy budującym się osiedlu robotniczym od strony Widzewa do sprzedania do dn. 1 kwietnia r. b. za okazaniem niniejszego ogłoszenia **25% rabatu** Inform. i sprzedaż **Sienkiewicza 89** m. 5 II p. tel. 239-02

MIASTO PACHNĄCYCH KWIATÓW. ZWYCIĘSKI POCHÓD WIOSNY NA POŁUDNIOWYM STOKU ALP.

Lugano, w marcu.

Nad włoskimi jeziorami sezon w pełni. Najlubięsze południowe uzdrowisko szwajcarskie, rozsiadłe nad lazurową wodą, a o śnieżne Alpy oparte Lugano, nawiedzają rzesze stęsknionych za wiosną gości. Zurych uruchomił specjalne pociągi so botnie po niższej cenie, aby ułatwić ludziom wyjazd na niedzielę.

Wiosna, to najpiękniejsza pora w tym zakątku. Podczas, gdy u nas panują jeszcze szarugi i zimne wichry, tu, za potężnym murem Alp rozkwita już w całym przepychu olbrzymi kwicisty bukiet. Więc ciemno-różowe drzewka migdałów, jaśniejsze nieco, lotne jak różowe obłoczki brzoskwinie, czerwone, różowe i białe kameleje, klomby hiacintów, tulipanów, płaczące krzaki forsycji, a nade wszystko królewskie wielkokielichowe magnolie, które wystzelają wśród młodej zieleni niby jasne słupy kwiecia. Ciepło, jak w lecie. Na promenadach tłum wiosennie ubranych gości, muzyka, na jeziorze duży ruch łódek, statków i motorówek, zdążających do Malide, Gandrii, Castagnoli.

Wieczorem całe wybrzeże iluminowane jest rzeszami z torami obu kolejek na Monte San Salvatore i Monte Bré włącznie.

Różnobarwne wille i luksusowe najpopularniejsze hotele toną w ogrodach. Wdzięczy język włoski rozbrzmiewa wszędzie. Wyniosłe romańskie kampanile kościołów strzelają wysoko w błękit. A woda! To szafir, rozpuszczony w malowniczym jeziorze, który weiska się wąskimi zatokami w skaliste stoki pagórków. Na łagodnym wie trze powiewają barwne szwajcarskie chotagwie, puszyste gałęzie egzotycznych dla nas drzew i płatki magnolii, ścielące się cicho na wystrzyżonych już trawnikach. Zmieszany zapach kwiatów, zwłaszcza o wieczornej porze, **odurza po prostu** wraz z niezwykle łagodnym ciepłym powietrzem.

Jest niedziela. Dolna stacyjka kolejki na Monte Bré tonie w stońcu i zieleni.

Po chwili zgrabny czerwony wagonik łączy nas w górę. Po przesiadce mijamy dwie stacyjki Suvigliana i Ruvigliana i wznosimy się coraz wyżej wśród winnic kwitnących czereśni, parków otaczających wille. Jezioro coraz szerzej błyszczy w słońcu. W górnym odcinku kolejka ma około 60 proc. nachylenia i wchodzi w zimny tunel u szczytu Monte Bré.

Na szczycie Mont Bré znajduje się uroczyste położone restauracja z tarasem widokowym. Nisko w dole rozczłonkowane jezioro srebrzy się jak rozlana rtęć. Daleki mur Alp z potężną białą grupą Monte Rosy na czele wieńczy dołem lekki wał białych chmur. Daleki Gotthard, którego w nocy ubielił świeży śnieg, zamyka horyzont od północy. Na południe za malowniczą tamą kolejową, rzuconą w poprzek jeziora, widać nizinę lombardzką. Ku wschodowi przepiękna dzika zatoka Porlezzy opiera się o nagie, wyżej śniegiem okryte skały.

A Lugano jak barwna oaza palm i sadów rozkłada się wdzięcznie nad wodą. Sąd dopiero widać, jak zaciszne ma ono położenie, jak jest następczo i odsonięte od wiatrów.

Napatrzywszy się do syta niesamowitemu, alpejsko-włoskiemu widokowi, zjeżdżamy kolejką w dół. Jest ona tym razem nabita, bo wszyscy goście zuryscy wracają teraz po wywczasach na słonecznych wyżynach Monte Bré.

Zanurzamy się znowu w bogactwo kwitnących sadów i z wysokości 933 m. zjeżdżamy aż do naszych 270.

Nazajutrz, wędruję w stronę Pandrii, uroczej wioseczki rybackiej, która dzięki niezwykłemu położeniu i specjalnemu kolorytowi zwie się tutaj „sнем malarzy i poetów”. Leży ona po stronie południowej u podnóża. Porlezzy, najbardziej na wschód wysuniętego ramienia jeziora.

Najpierw przez park, potem przez przedmieścia Lugano, dalej szeroką asfaltowaną szosą, którą cicho suną auta, wznosimy się lekko ciągle ponad jezioro, które gra przy brzegach wszystkimi barwami tęczy, a w głębi odbija sylwetę wulkanicznego stóżka: Monte San Salvatore, góry, bez której Lugano straciłoby swój charakterystyczny wygląd.

Po pół godzinie docieramy do Gandrii. Jest to najtypowa i prześliczna wioska ka jeszcze szwajcarska, lecz typowo włoska. Zbudowana na żywej skale tuż nad wodą, wznosi się tarasowato i niezwykle stromo w górę. Uliczki nadzwyczaj wąskie, mroczne i chłodne, pełne zaułków, krąganków i tajemniczych przejść, zawieszonych są obecnie na sezon obrazami, kopiami ich i fotografiami dla przechodzących gości. Domy stare, niektóre napół zawałone, oplecione winem i glicynjami.

Typowe włoskie mury i murki przeskakują bluszcz i ocienia cenne winnice. Od czasu do czasu jakaś trattoria, wisząca zupełnie nad wodą, malutki porcik, w którym stoi właśnie luksusowy stateczek, od chodzący „per Lugano” i uroczy cement rzyk, do którego ledwo dojść można wąską ścieżyną. Skała i kwiaty, mury i winnice, a nad tym wszystkim prastara przepiękna kampanila kościółka.

Ciasnota Gandrii jest niezwykła, wprost przygniatająca. Ta osada wciśnięta pomiędzy skały a wodę z widokiem na szeroki lazur jeziora, jest doprawdy więcej smętna niż rzeczywistością.

Jeszcze tyk wino w nadbrzeżnej trattorii. Kelnerka-Włoszka objaśnia nas, że

GRAJ DZIŚ WIECZOREM... Dramat znakomitej artystki.

W londyńskim Queens Theatre grana jest od kilku tygodni doskonała sztuka „Odwrot szalu”, w której prawdziwe triumfy święci znakomita artystka angielska Mary Tempest, porównywana co do wielkości swojej sztuki aktorskiej z głośną Rejane. W sztuce tej mówi w pewnym miejscu aktor do Mary Tempest o umierającym jej mężu: „Śmierć nie zaprzętała ni-

gdy jego myśli aż do chwili, gdy go zaskoczyła”. Na to Mary Tempest odpowiada: „Nikt nie myśli nigdy o tym”. Onegdaj słowa te powtarzała Mary Tempest jak codziennie i nikt na widowni nie zauważył ukrywanego przez nią głębokiego cierpienia, a nawet łka.

Bo w kilka godzin po przedstawieniu Mary Tempest obecna była przy śmierci swego męża, głośnego aktora angielskiego Grahama Brown. Jeszcze przed kilku tygodniami ten sam dialog w sztuce prowadziła Mary Tempest z swoim mężem. Ale Brown wiedział o śmierci, która „zaprzętała jego myśli”. Przed śmiercią bowiem rzekł do żony: „Graj dzisiaj wieczorem. Sztuka nie może być odwołana”. I Mary Tempest poszła do teatru z rozpaczą w sercu i dotrzywała przyrzeczenia, będąc wierna wielkiej tradycji teatralnej, która każe aktorowi zapomnieć o wszystkich cierpieniach osobistych, nawet o śmierci bliskich dla dobra teatru.

W. B.

Czar budzącej się natury.



KWITNĄCE MAGNOLIE NAD JEZIOREM - LUGANO.

POD JARZMEM PRZYSIĘGI

Powieść | plóra Heleny Lipkowskiej | 61

— Natychmiast? — powtórzył machinalnie i wnet potem dodał ciszej — Jak chcesz...

Spuściła oczy.

— Musimy się rozjeść Andrzeju.

Czekała, ale on nic nie odpowiadał i milczenie to trwało tak długo, aż wreszcie spojrziała na niego z lekkiem.

Patrzył w ogień a twarz jego zdawała się maską kamienną.

— Kiedy myślisz wyjechać? — padło wreszcie z ust jego.

— Myślę, że im wcześniej tym lepiej będzie dla nas obojga — odetchnęła i ciągnęła dalej bardzo cicho:

— Sądzę, że małżeństwo nasze da się łatwo unieważnić... wszak żoną twoją właściwie nie byłam. Trudno jeśli inaczej nie można; wolę Eli spełniłmi, a jeśli ja rzmo to jest zbyt ciężkie dla... przerwała, czując podchodzący szloch do gardła.

Andrzej podniósł się.

— Szczegóły omówimy jutro, dziś jestes bądź co bądź zmęczoną, musisz udać się na spoczynek.

— Jaki on zawsze delikatny i dobry dla mnie! — szlochało w niej podczas gdy żegnała go przed snem.

Odprowadził ją, zatrzymując się dopiero na piętrze przy drzwiach swego pokoju, gdzie powtórnie ucałował jej rękę.

Wróciwszy do siebie, usiadł przed toaletą kryjąc twarz w dłoniach i powtarzając — a więc skończyło się...

— Czy to już takie moje przeznaczenie — myślała z tępa jakąś rezygnacją —

nleżdoła w tej chwili nawet do buntu, ani do rozpacz — że muszę zawsze cierpieć? Od tyłu, tyłu lat! Wszystkie ciężkie przejścia — śmierć najbliższych, rozstanie z Bobem — ożywały w jej wspomnieniu i pogrążona w swych myślach zapomniiała o bieżącej chwili, o otoczeniu, o czasie i dopiero zegar wydzwanający drugą po północy wyrwał ją z tego odrętwienia.

Westchnęła, biorąc szcztokę do ręki, by przed nocą wyszczotkować włosy, a jednocześnie myślała ze smutkiem, pomieszczonym z ironią, o nędzy życia ludzkiego zmuszającej nas do wykonywania najbardziej codziennych, najbardziej prozaicznych czynności w najtragiczniejszych momentach.

Wtem uszu jej doszedł szmer z dołu. Odłożyła szcztokę przysłuchując się. Szmer powtórzył się w gabinecie Andrzeja, położonym pod jej sypialnią podłoga skrzypiała — najwyraźniej ktoś chodził.

— Może Jakub nie zamknął drzwi, pro wadzących na taras? — przyszła jej myśl ale jednocześnie przypomniała sobie, że Andrzej przechowuje często tajną korespondencję i papiery w ogniortwałej kasie, wmmrowanej w ścianie swego prywatnego gabinetu. Bez namysłu podniosła się i otworzywszy cicho drzwi, na palcach zeszyła ze schodów.

Przez uchylone drzwi gabinetu smuga światła kładła się na posadzkę w hallu.

Bez szmeru podeszła i zajrzała do środka:

przy biurku profilem do niej, nisko pochylony siedział Andrzej trzymając w ręku fotografię dużego, tak zwanego buduarowego formatu, jak jej ostatnia robiona na morzem.

Patrzyła rozszerzonymi zdumieniem oczyma, a gdzieś tam w głębi duszy poruszyło się niejasne, jeszcze niewyraźne, ale radosne przecucie, które gwałtem usiłowało stłumić.

— Andrzej — zerwało się z ust jej ciche jak westchnienie imię jego.

Ale on usłyszał ją i odkładając fotografię powstał i podszedł z bladym uśmiechem.

— Stało się, a tak pragnęłam uniknąć tego. Trudno, teraz wiesz, czym jesteś dla mnie.

Obu rękoma przyciskała walące młotem serce.

— A twoje wyjazdy do Paryża, a Renée?

Teraz Andrzej patrzył na nią wzrokiem wyrażającym ogromne zdumienie.

— Ty, ty mogłaś mnie posadzić o uczucie dla Renée? — zrobił ręką ruch, pełen zniechęcenia.

— Och, Ewo źle mnie znasz!

— Andrzej, czy... czy ty mnie kochasz?

Milezał przez chwilę, po czym uśmiechnął się:

— Od blisko trzynastu lat od chwili poznania — i podchodząc do biurka wyjął dużą białą kopertę.

— Przeczytaj — rzekł cicho, podając Ewie.

Czytała słowa skreślone ręką Eli: „Andrzeju mój, jedyny, najukochańszy!”

Nigdy słówkiem się nie zdradziłam z tym, że wiem o wszystkim, że wiem jak bardzo kochałeś i kochasz zawsze Ewę, a jednak od początku wiedziałam. Teraz jednak, gdy chwila śmierci mojej się zbliża, muszę to odpokutować i starać się naprawić

krzywdę, jaką ci wyrządziłam, kocha nie moje jedyne!

Widzisz, może tak samo jak te kwiaty i motyle, którym nie jest dane trwać na tym padole, a którym Bóg, jakby w nagrodę za ich kruchość pozwała przyzobaczyć się w przepiękne szaty i miłość moja do Ciebie rozwinęła się w kwiat cudowny, który czy chciałeś tego czy nie, musiałam do stóp twoich rzucić! Wiedziałam, że serce moje skazuje mnie na krótkie przebywanie na tym padole, ale ja nie chciałam leż, pragnęłam radości. Ciebie Andrzeju!

Więc chociaż zaraz po waszym poznaniu się z Ewą jasnym się dla mnie stało że ty ją pokochałeś, ale że jednocześnie i ja ciebie od pierwszego wejrzenia pokochałam, postanowiłam walczyć ze wszystkich sił by ciebie nie oddać...

Kolega twój — Szwed Obsen — zdaje się jedyny człowiek, któremu zwierzyłeś się — utwierdził mnie w moich przypuszczeniach jeszcze bardziej. Robiłam co mogłam, by nie do puścić do zbliżenia pomiędzy Tobą i Ewą, aż przyszedł dzień, gdy cicię z powodu choroby wysłano do Juan les Pins a z nią wyjechała Ewa i tam poznała Kmitę. Wiedziałam, jak wówczas cierpiełaś, ale ja (och wybacz mi to, kochanie!) cieszyłam się i czekałam, a po kilku miesiącach — pamiętasz ten dzień? — wszak sama ci się oświadczyłam!

Korzę się w myśli przed Tobą i na klęczkach ci dziękuję za to, żeś nie kochając mnie, pozwolił się kochać i że byleś dla mnie zawsze tak nieskończonego dobrego!

Posłuchaj jednak kochanie: miłość moja jest silniejsza od śmierci, bo i wówczas nawet, gdy mnie już nie będzie — będę cię jeszcze i wieczni

kochała i dlatego szczęście dla ciebie u Boga wymodłę.

Gdy przeczytasz te słowa, mnie już nie będzie, a ty będziesz związana przysięgą, którą wezmę od Was — od Ciebie i Ewy — że się pobierzecie, umieram więc spokojna, gdyż wiem, że Ewa pokocha cię również całym sercem: Ciebie nie można nie kochać. Nie bój się, że ją to złamię, wszak wiesz, jak bardzo jest mi drogą, a przecież widząc wyostrozonym wzrokiem duszy, że ona z Kmitą nigdy by nie zaznała, z całym spokojem wezmę od niej przysięgę.

Ręka moja omdlewa, niedużo już mi sił pozostało, ale jakże błogo się czuję skreśliwszy te słowa, płynące z głębi serca i duszy, wolne od wszelkiej obłudy, jaką często w życiu nakłada na nas obowiązek ukrywania bądź ze strachu, bądź z litości!

Zegnaj, jedyne moje ukochanie —

Ewa

Ewa skończyła. Czuli się kompletnie oszołomiona, poruszona do głębi tym głosem z za grobu płynącym.

Podniosła zamglone od łez oczy na Andrzeja.

— Ewo — zapytał cicho — czy ty przynajmniej szczęśliwa będziesz z nim

— Z kim? — zapytała zdziwiona.

— Z Kmitą?

— Andrzej! — w głosie jej zabrzmiała radość zwycięska.

Patrzył na nią nie rozumiejąc jeszcze, ale ona podeszła do niego i kładąc mu na ramionach ręce, oczyma rozbytłymi z po za łez radością patrzyła w jego oczy.

— Andrzej, ja przecież ciebie kocham...

A wówczas on, jakgdyby olśniony tym szczęściem niespodziewanym opuścił powieki i usuwając się przed nią na kolana głową do nóg jej przylgnął.
KONIEC.

POWODZENIE U PŁCI PIĘKNEJ:

Każda mu się podoba!

Pa. Walenty Bojusz poszedł do lekarza.
— Panie doktorze — skarży się — ratur pan!
— Co panu jest? — pyta lekarz.
— Ba! — powiada pan Bojusz. — Gdybym wiedział, tobym do pana doktora nie przychodził.
— No więc, co pana boli, u licha? — gniewa się lekarz.
— Wątróbka — powiada pan Walenty — kiszki, śledziona, letkie, pęcherz i nerki. Poza tym, zdaje mi się, że mam wrzód w żołądku i robaki.
— Jeżeli pan przy tym wszystkim żyje, to jest pan zdrowszy jak byk — oświadcza lekarz.
— Panie doktorze! — żali się Bojusz. — Nie gub pan człowieka. Zapisz pan jakie lekarstwo. Jakże to możliwe, żebym był zdrowszy jak byk, kiedy spać nie mogę?
— Nie sypia pan po nocach? — pyta lekarz.
— No, w nocy przecież każdy śpi.
— Idź pan stąd, panie! — denerwuje się doktor. — Zapisabym panu lekarstwo na rozum, ale dotychczas medycyna nie zna takiego.

— A owszem! Jedź pan windą.
— Po drugie mam z sercem do czynienia, co się tyczy płci pięknej.
— Mianowicie?
— Powodzenie mam wielkie! Każda mi się podoba.
— Musisz się pan ożenić.
— A z kim, panie doktorze?
— Z kobietą.
Pan Bojusz poźegnał się i wyszedł. Po chwili dzwonek.
— Przepraszam pana doktora, ale zapominałem. Przygłuchych jestem.
— Czyżby? Przez cały czas rozmowy ze mną słyszał pan znakomicie.
— Ale, nie, panie doktorze, naprawdę jestem głuchy.
— Niech i tak będzie. Czy bardzo pan niedostłyszysz?
— Ho, ho, jeszcze jak. Nawet nie słyszę, jak kicham.
Doktor wypisuje receptę.
— Niech pan bierze te proszki trzy razy dziennie.
— A czy będę lepiej słyszał, panie doktorze? — pyta Bojusz.
— Nie, ale będzie pan głośniej kichał.

W garderobie



I tancerka: — Piękną bransoletkę wytańczyłaś.
II tancerka: — To spadek.
I tancerka: — Po kim?
II tancerka: — Po mojej poprzedniczce u baletmistrza.

DO PRACY TRZEBA NABRAĆ ROZMACHU.

Perypetie z koszem gospodyni

Moja gospodyni wyjeżdżała do krewnych na prowincję, spieszyła się bardzo na dworzec i przed wyjazdem zostawiła mi polecenie.
— W stołowym stoi duży kosz. Bardzo pana proszę, niech pan weźmie jutro tragarza i odeśle kosz do mojej bratowej. Będzie panu bardzo wdzięczna.
Nazajutrz posłałem po tragarza. Przyszedł, obejrzał kosz i podrapał się w głowę.
— Z takim koszem, panie szanowny, sam nie dam rady. Trza po kolegę skorzystać.
Po chwili wrócił z kolegą. Kolega również nie popatrzył na duży kosz i również podrapał się w głowę.
— Ale koszyczek — mruknął — Taki bogaty z czwartego piętra znoś, to się zdrowo można przedzławić. Najlepiej by było po linie na dół spuścić.
— Przez okno nie przelizie — zauważył pierwszy tragarz.
— Przez okno nie — zgodził się drugi. — Ale możnaby, uważam dach zerwać i go przez dach.
— Jakiż przez dach? — przeraziłem się.
— Zwyczajnie. Nad panem już pigra nie ma. Tylko dach. Zrobić dziurę i kosz przez tę dziurę... Tylko myślę, że go spodarz nie da.
— I ja tak myślę — odetchnąłem z ulgą.

żeby to była poduszka, albo pudełko ciastek, toby z tym tyle kłopotu nie było. Ale przy takim koszu, to się trza dobrze nadwężyć... Ale jak się tylko trochę po krzepim, złapiemy się za robotę i kosz się odstawi... Nie masz pan czego zagryźć pod te wódki?
— Andzia przyniosła z kuchni wędzonego śledzia. Panowie zagryźli śledziem i delikatnie zwrócili mi uwagę.
— Owszem, śledź pod wódkę dobry. Ale nie krzepi, Kawalek mięsa dobrzeby zrobił... Naza się nie o smak rozchodzi, tylko żeby siły nabrać.
— Dalem Andzi parę groszy na kiełbasę, i widząc że to się trochę przeciągnie, poszedłem do swego pokoju.
Po kwadransie przysłała do mnie Andzia z kolorami na twarzy i oświadczyła, że panowie proszą o jeszcze jedną butelkę, bo jeszcze czują słabość w rękach.
— Nie miałem serca odmówić... Dalem pieniądze, położyłem się na tapczanie i zasnąłem.
— Obudził mnie śmiechy. chichot Andzi i dźwięki nastawionego patofonu. Wszedłem do stołowego pokoju.
— Moi panowie! To trochę za długo trwa.
— Zaraz, zaraz, panie szanowny. O humor nam się rozchodzi. Jak tylko humor nabierzem, to złapiemy się za robotę i pójdzie jak po maśle — uspokoił mnie tragarz.
Wróciłem do siebie... Nagle... Usłyszałem trzask! Wbiegłem do pokoju. Na środku stał jeden z tragarzy, tkwiący w rozwalonym koszu, wbił mi w głowę.
— Co się tu stało?
— A ten latek w ucho mnie ugryzł — wyjaśniła czerwona, jak burak Andzia. — Więc go rąbnąłem tym koszem w łeb.
— Tym koszem? — spytałem zdumiony — Udźwignęła Andzia?
— A co miałam nie udźwignąć? A bo to co waży? Przecież ten kosz jest pusty.

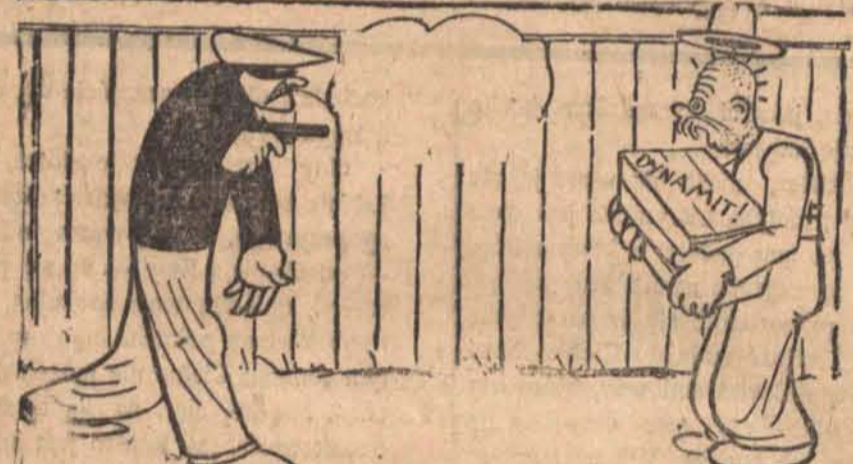
CUDOWNY WIECZÓR WIOSENNY.
Nafta wzbudza zaufanie.

Był piękny wieczór. Na ławce w parku siedziała p. Łaja i była szczęśliwa. Obok niej bowiem od pół godziny siedział mężczyzna, który tak ładnie mówił, że serce p. Łaj rozpyliło się z zachwytem.
O czym mówił? Naturalnie o niej. Mówił o jej oczach, o jej ustach, i co onby chciał z tymi ustami robić i jakby to chciał zawsze na te oczy patrzeć.
I szczęśliwa p. Łaja w rozmarzeniu patrzyła mu w oczy.
A szkoda, że nie patrzyła na ręce.
Bo ten łobuz ustami mówił, oczami patrzył, a ręką gmerał jej w torebce, tak długo aż wyciągnął 50 złotych.
Wtedy dopiero zrobił się nagle smutny, przestał mówić, przestał patrzeć, i umówiwszy się na jutro wstał i odszedł.

Ale Łaja w porę zauważyła, że torebka jest otwarta, podniosła krzyk i w parę tygodni potem jakób Męczek stanął przed sądem oskarżony o kradzież.
Do winy się nie przyznał.
— Ja z tą panią zawarłem znajomość — powiedział. Myślny się już nawet całował. A potem z powodu się jej spodobałem, pożyczła mi 50 złotych.
— Panie sędzio! — wybuchła na te słowa p. Łaja — Kto by takiego szmodka pożyczal? Ja go znalazłam może godzinę, może najwyżej półtora. Sie przysiadł do mnie i się zaczął zachwycać z moimi oczami, z ustami i z każdą częścią ciała oddzielnie...
— A dlaczego pani z nim tak długo siedziała? — spytał obrońca p. Męczka.
— Coś wzbudzał zaufanie.
— Czym?
— Zapachem.
— Jaki zapachem?
— Go czuć było naftą. To sobie pomyślałam, że to musi być jakiś kupiec, albo subjekt, jakiś porządny człowiek, co handluje naftą. Bo skąd do złodzieja taki zapach?
— Więc pani tylko przez zapach tak długo siedziała?
— Nie tylko. Ale zapach coś był taki uczciwy, coś taki handlowy... Jąbym nigdy nie wierzyła, że to może być złodziej. I zresztą on tak mówił, że jabyim wtedy przysięgła, że on na wszystko leci, ale nie na pieniądze.
Ponieważ przewód sądowy wykazał całkowitą winę Męczka, sąd ze względu na jego młody wiek i niekaralność, skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Pan Walenty nie daje jednak za wygraną.
— Możebyś mnie pan, doktorze, popukał przynajmniej za moje pieniądze? Kaszel mam.
Lekarz ustąpił.
— No, pokaż pan pierś.
— Kiedy nie mam.
— Jaki „nie mam“?
— Ano, po prostu nie mam. Płaskie mam.
— Nie zwracaj pan głowy! Proszę się położyć. Tak. Oddychać. Nie oddychać.
— He, he, he! — śmieje się pan Walenty.
— Co się z panem dzieje?
— He, he! Łachotki mam, panie doktorze.
— No, idź pan do domu, panie Bojusz. Nic panu nie jest.
— Zaraz, zaraz, panie doktorze. Jeszcze serce mam słabe.
— Skąd pan wie?
— Bo kiedy wchodzę na piąte piętro, to mi bardzo mocno bije. Jest na to jaka rada?

Napad na terenie kopalni



— Ręce do góry!

Morska wycieczka.
ROMANŚ MŁODEJ MEZATKI.

Siedziałem w zacisnym saloniku Pa. i paliłem papierosa.
— Wszystko to pięknie, mój Pawełku, ale jak ja nie wyjdę z tej sytuacji, to będzie kiepsko. Nie wiem właściwie, dlaczego Łomowski nie chciał się zgodzić na moją propozycję. Przecież to dla niego złoty interes!
Paweł wzruszył ramionami:
— Cóż chcesz? W tych niepewnych czasach każdy woli stracić okazję zarobku, niż narażać swoje grosze na ryzyko.
— No więc?...
— Dobrze, zajmie się tym. Chociaż, wiesz, wolę, wolę się z tym zwrócić do jego żony.
— Sądzi ci dziękuję, ale, przy sposobności, ciekaw jestem, czemu zawdzięczasz swój wpływ na panią Łomowską.
— Co ty będziesz z nią robił ceregiele? Gadał, gadał, wiesz, że mnie co powiedzieć, to jak do skały. Ani mru-mru!...
— Tylko wiesz, naprawdę byłoby mi bardzo przykro, gdybyś rozgadał. A to jest już stara historia: wiesz, że byłem przez parę lat w Brazylii, w interesie pewnej firmy emigracyjnej. Wróciłem stamtąd kilka lat temu, dość okólną drogą, zającą o New York, gdzie miałem coś

dla tej firmy załatwić, potem zatrzymałem się parę dni w Bordeaux. Stamtąd chciałem wracać koleją, ale traf chciał, że akurat przejeżdżał tamtędy polski statek wycieczkowy zdążający do Gdyni. Chciałem więc wrócić pod polską flagą. Razem ze mną wsiadła na okręt rodzaczka, młoda śliczna kobietka. Statek był komfortowy, po goda idealna. Z podróży byłam bardzo zadowolona. Owa kobieta była z niej chyba jeszcze bardziej zadowolona, zaraz się dowiedziałem: oto nawiązała flirt z dziarskim oficerem załogi naszego statku. Początkowo flirt był tylko słowny, ale następnego wieczora zauważyłem ich, połączonego uściskiem, w zacisnym kąciaku. Tej nocy i następnej i trzeciej jeszcze moja ślicznotka nie spała w swojej kabine. Moja kabina znajdowała się przypadkowo w sąsiedztwie i równie przypadkowo, przysięgam ci, że przypadkowo moja osoba stała była w jej polu widzenia. Daje ci słowo, przykro mi było, wygadało, jak bym ją podglądał — wiedziała zresztą, że ja „wiem“ — ale ilekroć chciałem oddalić się, żeby jej swoim widokiem nie znudzić, tylekroć za każdym razem, w coraz innym miejscu, wciąż ją spotykałem. Wreszcie okręt dobił do portu w Gdyni. Wśród ścisła panującego między wysiadającymi pasażerami, fatum chciało, że we-

pchnięto mnie tuż za ową kochliwą damulke...
— No, przyznaj się już, stary kawalarzu, pomagales trochę temu fatum.
— Kiedy daję ci słowo honoru, że nie podobnego! Nie mogę ci wyrazić, jak mi było przykro, zwłaszcza, że ona na mnie patrzyła, jakby mnie chciała utopić. Na wybrzeżu wpadła w ramiona pewnego pana — swego męża najwidoczniej, który ją czule przywitał. Tego samego wieczora siedziałem w pociągu, tym razem, chwala Bogu, sam jeden.
Mniej więcej w rok po powrocie poznałem Łomowskiego i nawiązałem z nim dość poważne stosunki handlowe. W jakiś czas potem, poza handlowymi stosunkami, narodziła się między nami żywa przyjaźń, on mię zaprosił do siebie, bymnie przedstawić swojej żonie... Dodam ci dla uzupełnienia, że ów jegomość, który czekał na wybrzeżu to był Łomowski, a jego żona — owa płocha podróżna. Jedno jest pewne, że gdyby zgóry wiedziała, kto ja jestem, nie dopuściłaby do jakikolwiek interesów między mną i jej mężem. Była jednak opanowana, spokojna... Pewnego razu rozmowa toczyła się o Franciszka Łomowskiego zagadnął:
— Ale pan zna potrosze cały świat. Chyba pan był i we Francji?
A jego żona, patrząc mi w oczy:
— Może pan był w Bordeaux?
— Nie byłem tam nigdy — skłamałem spokojnie. Zdawało mi się jakby odetchnęła. Jest dla mnie teraz zawsze bardzo przyjaźnie usposobiona.

Pobożne życzenie



Ona: — Każdy oddech sprawia mi silny ból.
On: — Przystań oddechać moja droga.

RYMY SPRZEDAWCY CZEKOLADY.
Rekordowa „Agnieszka” w opalach.

Na ulicy stała dorożka a przed nią gromadka ludzi.
W dorożce zaś sterczał jegomość w eleganckim meloniku, wymachując trzymaną w ręku tabliczką czekolady i tak zachwalał swój towar:
— Znakiem tego „Plutosia” wsadź pan sobie do nosa... A „Fuksa” do elektrofluka. „Wedle” idą dziś na knedle, a „Suchardy” nie omeszka!
Rzyka niewielka, tabliczka za jedne 25 groszy! Kto nie ryzykuje ten nie zyskuje! Weźta panowie, smaczne to i zdrowe, a syci — jak jasna cholera. Kto zje kawalek, ten przez trzy dni nic do gęby wziąć nie może.
Także samo moja „Agnieszka” aptekarskie posiada właściwości. Latasz pan, na ten przykład, jak opętany, tam i z powrotem — a weźmiesz kawalek „Agnieszki” to od razu ci zamkło.
Ponięktory znówuż inny gust posiada i woli częściej ten tego, aniżeli Pan Bóg przykazał — a weźmie kawalek „Agnieszki” — to zacznie latać jak aeroplan!
Musiałem jednak z panów żoną za grzechy został pokarany. I owa żona od rana do nocy jakaś się nie przestaje, że aż człowiek przeklina te chwile, kiedy katarynce

wierność przed ołtarzem ślubował. A rada jest na to jedna, że jej rozmównicę kawalkiem czekolady zatkać!
Widzi więc szanowna publiczność, że moja mleczno - orzechowa wszystkie lufty w człowieku zatkać może. Uf, takim się nagadał, że aż i mnie zatkało. No, weźta panowie na próbę, podzielta się! Słodkie, dobre!
Publika poszeptala między sobą i wreszcie niejaki Franciszek Niedojda z ciężkim sercem położył monetę na kość.
Wśród ogólnego milczenia skosztowa kawalek...
— Coś widzi mi się, że śledziem traci — rzekł pan Franciszek po namyśle — spróbujcie no rebiała.
Wzięli po kawalku.
— Słuchaj Franuś — odezwał się któryś — śledzia nie obrażaj, to musi pasta do butów była!
— Nie pasta, panowie. Akuratnie taki ma niuch, jak lekarstwo na pluskwy!
— Panie kupiec! Weź pan to nazad!
— Zara panu ten gamek z głowy zrucię!
Sprawa poszła do Sadu, który skazał obandażowanego Alojzego Kulko, sprzedawcę czekolady, na 30 złotych grzywny za zakłócenie porządku.

14. 80
Let
na
UWAGA:
Przy
SPECJAL
Łódź,
Pr
14-
9-
7-
11-
15-
17-
28-
3-
7-
12. VI
ZAPIS
Za
Redakc
GUS
Specjal
ul. Piłsud
przyjmuj
Dr m
chorob
WZ
NAWROT 32
przyjmuje
w niedzielo
M. M
Akusze
Sienkiew
przyj
H.
Spec. chor. skór
przeprawadz
(Narutow
Przyjmuje od
w niedzielo
Dr m
AKUS
ul. An d
przyjmuje
Dr m
Choroby
ZACHODNIA
przyjmuje o
w niedzielo
H. K
polożnic
Pi
przyjm. cod
MARI
chorob
Moniu
Godz. pr

Letnie wycieczki morskie - r. 1937

na „Batory”, „Piłsudski”, „Polonia”, „Kościuszko”

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits Cook,

Piotrkowska 68, tel. 170-70

POMOC DLA CHORYCH



Na skrzywienie kręgosłupa (tworzące się gorzej), nóg, kolan; plaskie bolące stopy (plaskostopy) na raptury (przepukliny) pachwiny pępka, obrwanie wewnętrznej brzośnicy u pań, panów i dzieci oraz wszelkie inne kalectwa !!

Specjalne bandaże gumowe wstrzymujące ze skutkiem pod gwarancją najcięższe raptury rąk i nóg.

Specjalne bandaże ortop. gumowe na raptury powrotne po operacji, na obrwanie żołądka i jelit, obrwanie brzucha oraz po operacji ślepej кишки. Na rozszerzenie żył (żylaki) i opuchnięcie nóg pożochoy gumowe.

Lecznice gorsety, aparaty ortopedyczne przeciw wszelkim skrzywieniom ciała i stawów. Specjalne ortopedyczne wkłady z delikatnych metali przeciw plaskim stopom.

Salonowe sztuczne nogi (protezy) dla amputowanych.

Kalectwa i Raptury nie powinno się zaniedbywać, bo skutki dla życia są bardzo smutne - Osobiste jawienie się chorych w Zakładzie jest konieczne.

UWAGA: Świadczenia uzdolnienia i pochwały wystawili: Profesorowie Uniwersytetu: Dr Barącz, Prof. Dr Marischler, Dr Kislanowski oraz inne powagi lekarskie również liczne podziękowania od chorych.

Przyjmuje: od 9-1 i 4-8 wiecz. **ZAKŁAD ORTOP.**

SPECJALISTA ORTOPEDA N. RAPAPORT

Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 23. (róg Pomorskiej). I p. front.

Przez ORBIS w świat

Program wycieczek morskich 1937 r.	od zł.
14-26. IV Na morza Paludis - Grecja, Turcja, Palestyna	385,-
9-21. VI Konstancja, Pireus, Kreta, Aleksandria, Istanbul	290,-
7-19. VI Konstancja, Pireus, Delphi, Corfu, Istanbul	290,-
11-15. VII Gdynia, Stockholm	90,-
15-26. VII Fierdy Norwegii i Kopenhaga	330,-
17-30. VII Kopenhaga, Eidfjord, Bergen, Amsterdam, Edinburg	370,-
28.VII-5. VIII Amsterdam, Oslo, Kopenhaga	250,-
3-17. VIII Konstancja, Pireus, Neapol, Malta, Istanbul	340,-
6-9. VIII Gdynia, Helsinki	100,-
7-10. VIII Gdynia, Kopenhaga	80,-
12. VIII-6. IX Lizbona, Casablanca, Madryt, Ponte Delgade, Londyn	490,-

SZCZEGÓŁY W SPECJALNYCH PROSPEKTACH.
ZAPISY I INFORMACJE: **ORBIS** Piotrkowska 65, tel. 101-20
Piotrkowska 16, tel. 266-59



„PIXIN” daje obfitą i trwałą pianę oraz ułatwia golenie wszędzie do nabycia

NA WIOSNE

Wszystkie rzeczy, które były w magazynie, teraz już nie ma.

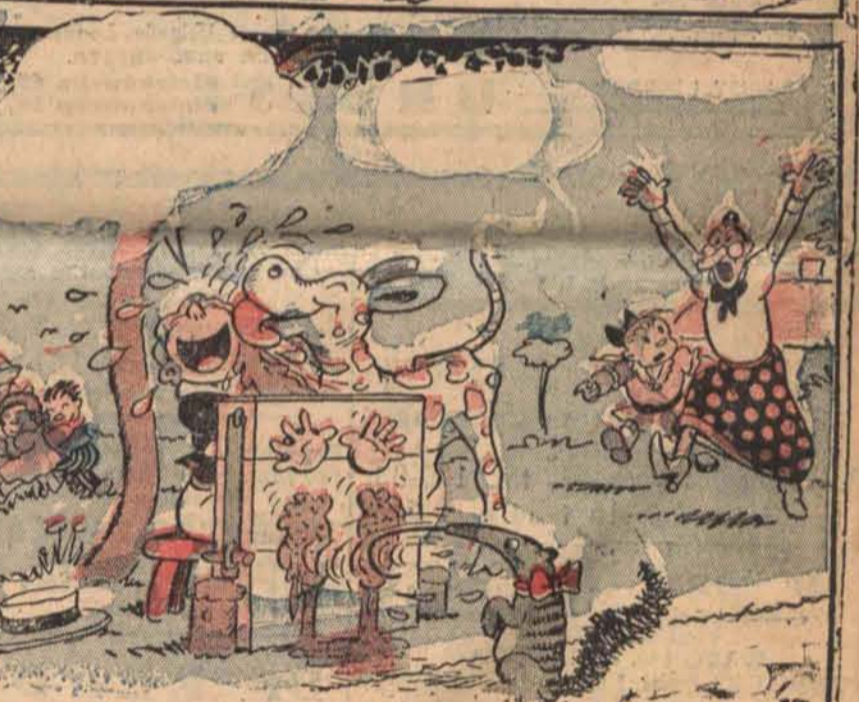
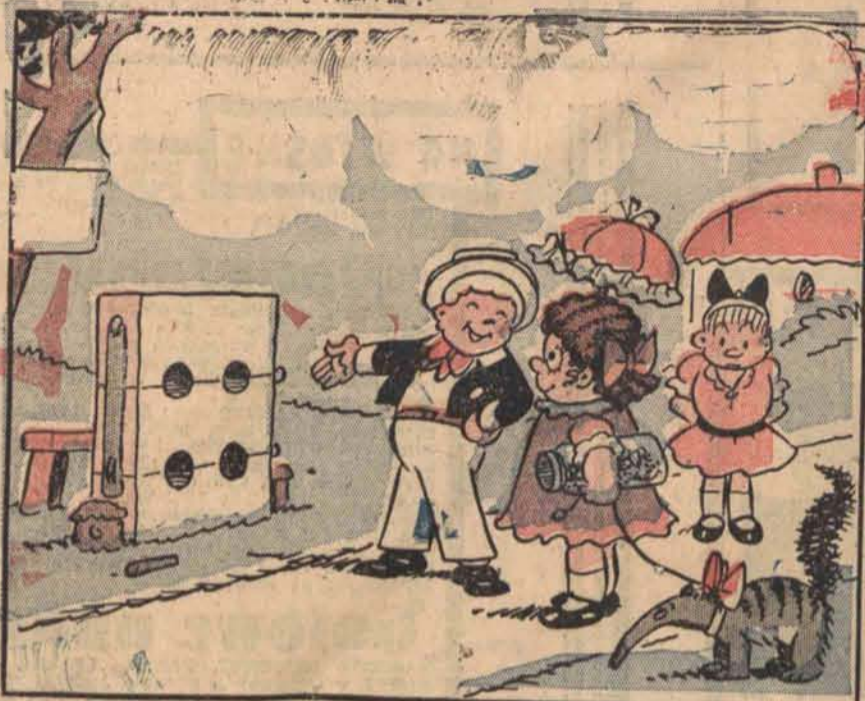
Manufaktura

JEDWABIE na suknie, bluzki, przybrania, gładkie, najnowe wzory od 1.75, 2.00, 2.50, 4.50 do 12.00

BIELIŻNA wszystkie pierwszych firm, Adamski, satyn, kloty, popeliny koszulowe, rękawice, przedcierniowe, ręcznikowe, szterkowe, fartuchowe, rękawice.

KANGARANY MĘSKIE setki desenii, 24.50, 28.50, 31.50, 35.50, 39.50, 43.50, 47.50, 51.50, 55.50, 59.50, 63.50, 67.50, 71.50, 75.50, 79.50, 83.50, 87.50, 91.50, 95.50, 99.50, 103.50, 107.50, 111.50, 115.50, 119.50, 123.50, 127.50, 131.50, 135.50, 139.50, 143.50, 147.50, 151.50, 155.50, 159.50, 163.50, 167.50, 171.50, 175.50, 179.50, 183.50, 187.50, 191.50, 195.50, 199.50, 203.50, 207.50, 211.50, 215.50, 219.50, 223.50, 227.50, 231.50, 235.50, 239.50, 243.50, 247.50, 251.50, 255.50, 259.50, 263.50, 267.50, 271.50, 275.50, 279.50, 283.50, 287.50, 291.50, 295.50, 299.50, 303.50, 307.50, 311.50, 315.50, 319.50, 323.50, 327.50, 331.50, 335.50, 339.50, 343.50, 347.50, 351.50, 355.50, 359.50, 363.50, 367.50, 371.50, 375.50, 379.50, 383.50, 387.50, 391.50, 395.50, 399.50, 403.50, 407.50, 411.50, 415.50, 419.50, 423.50, 427.50, 431.50, 435.50, 439.50, 443.50, 447.50, 451.50, 455.50, 459.50, 463.50, 467.50, 471.50, 475.50, 479.50, 483.50, 487.50, 491.50, 495.50, 499.50, 503.50, 507.50, 511.50, 515.50, 519.50, 523.50, 527.50, 531.50, 535.50, 539.50, 543.50, 547.50, 551.50, 555.50, 559.50, 563.50, 567.50, 571.50, 575.50, 579.50, 583.50, 587.50, 591.50, 595.50, 599.50, 603.50, 607.50, 611.50, 615.50, 619.50, 623.50, 627.50, 631.50, 635.50, 639.50, 643.50, 647.50, 651.50, 655.50, 659.50, 663.50, 667.50, 671.50, 675.50, 679.50, 683.50, 687.50, 691.50, 695.50, 699.50, 703.50, 707.50, 711.50, 715.50, 719.50, 723.50, 727.50, 731.50, 735.50, 739.50, 743.50, 747.50, 751.50, 755.50, 759.50, 763.50, 767.50, 771.50, 775.50, 779.50, 783.50, 787.50, 791.50, 795.50, 799.50, 803.50, 807.50, 811.50, 815.50, 819.50, 823.50, 827.50, 831.50, 835.50, 839.50, 843.50, 847.50, 851.50, 855.50, 859.50, 863.50, 867.50, 871.50, 875.50, 879.50, 883.50, 887.50, 891.50, 895.50, 899.50, 903.50, 907.50, 911.50, 915.50, 919.50, 923.50, 927.50, 931.50, 935.50, 939.50, 943.50, 947.50, 951.50, 955.50, 959.50, 963.50, 967.50, 971.50, 975.50, 979.50, 983.50, 987.50, 991.50, 995.50, 999.50, 1003.50, 1007.50, 1011.50, 1015.50, 1019.50, 1023.50, 1027.50, 1031.50, 1035.50, 1039.50, 1043.50, 1047.50, 1051.50, 1055.50, 1059.50, 1063.50, 1067.50, 1071.50, 1075.50, 1079.50, 1083.50, 1087.50, 1091.50, 1095.50, 1099.50, 1103.50, 1107.50, 1111.50, 1115.50, 1119.50, 1123.50, 1127.50, 1131.50, 1135.50, 1139.50, 1143.50, 1147.50, 1151.50, 1155.50, 1159.50, 1163.50, 1167.50, 1171.50, 1175.50, 1179.50, 1183.50, 1187.50, 1191.50, 1195.50, 1199.50, 1203.50, 1207.50, 1211.50, 1215.50, 1219.50, 1223.50, 1227.50, 1231.50, 1235.50, 1239.50, 1243.50, 1247.50, 1251.50, 1255.50, 1259.50, 1263.50, 1267.50, 1271.50, 1275.50, 1279.50, 1283.50, 1287.50, 1291.50, 1295.50, 1299.50, 1303.50, 1307.50, 1311.50, 1315.50, 1319.50, 1323.50, 1327.50, 1331.50, 1335.50, 1339.50, 1343.50, 1347.50, 1351.50, 1355.50, 1359.50, 1363.50, 1367.50, 1371.50, 1375.50, 1379.50, 1383.50, 1387.50, 1391.50, 1395.50, 1399.50, 1403.50, 1407.50, 1411.50, 1415.50, 1419.50, 1423.50, 1427.50, 1431.50, 1435.50, 1439.50, 1443.50, 1447.50, 1451.50, 1455.50, 1459.50, 1463.50, 1467.50, 1471.50, 1475.50, 1479.50, 1483.50, 1487.50, 1491.50, 1495.50, 1499.50, 1503.50, 1507.50, 1511.50, 1515.50, 1519.50, 1523.50, 1527.50, 1531.50, 1535.50, 1539.50, 1543.50, 1547.50, 1551.50, 1555.50, 1559.50, 1563.50, 1567.50, 1571.50, 1575.50, 1579.50, 1583.50, 1587.50, 1591.50, 1595.50, 1599.50, 1603.50, 1607.50, 1611.50, 1615.50, 1619.50, 1623.50, 1627.50, 1631.50, 1635.50, 1639.50, 1643.50, 1647.50, 1651.50, 1655.50, 1659.50, 1663.50, 1667.50, 1671.50, 1675.50, 1679.50, 1683.50, 1687.50, 1691.50, 1695.50, 1699.50, 1703.50, 1707.50, 1711.50, 1715.50, 1719.50, 1723.50, 1727.50, 1731.50, 1735.50, 1739.50, 1743.50, 1747.50, 1751.50, 1755.50, 1759.50, 1763.50, 1767.50, 1771.50, 1775.50, 1779.50, 1783.50, 1787.50, 1791.50, 1795.50, 1799.50, 1803.50, 1807.50, 1811.50, 1815.50, 1819.50, 1823.50, 1827.50, 1831.50, 1835.50, 1839.50, 1843.50, 1847.50, 1851.50, 1855.50, 1859.50, 1863.50, 1867.50, 1871.50, 1875.50, 1879.50, 1883.50, 1887.50, 1891.50, 1895.50, 1899.50, 1903.50, 1907.50, 1911.50, 1915.50, 1919.50, 1923.50, 1927.50, 1931.50, 1935.50, 1939.50, 1943.50, 1947.50, 1951.50, 1955.50, 1959.50, 1963.50, 1967.50, 1971.50, 1975.50, 1979.50, 1983.50, 1987.50, 1991.50, 1995.50, 1999.50, 2003.50, 2007.50, 2011.50, 2015.50, 2019.50, 2023.50, 2027.50, 2031.50, 2035.50, 2039.50, 2043.50, 2047.50, 2051.50, 2055.50, 2059.50, 2063.50, 2067.50, 2071.50, 2075.50, 2079.50, 2083.50, 2087.50, 2091.50, 2095.50, 2099.50, 2103.50, 2107.50, 2111.50, 2115.50, 2119.50, 2123.50, 2127.50, 2131.50, 2135.50, 2139.50, 2143.50, 2147.50, 2151.50, 2155.50, 2159.50, 2163.50, 2167.50, 2171.50, 2175.50, 2179.50, 2183.50, 2187.50, 2191.50, 2195.50, 2199.50, 2203.50, 2207.50, 2211.50, 2215.50, 2219.50, 2223.50, 2227.50, 2231.50, 2235.50, 2239.50, 2243.50, 2247.50, 2251.50, 2255.50, 2259.50, 2263.50, 2267.50, 2271.50, 2275.50, 2279.50, 2283.50, 2287.50, 2291.50, 2295.50, 2299.50, 2303.50, 2307.50, 2311.50, 2315.50, 2319.50, 2323.50, 2327.50, 2331.50, 2335.50, 2339.50, 2343.50, 2347.50, 2351.50, 2355.50, 2359.50, 2363.50, 2367.50, 2371.50, 2375.50, 2379.50, 2383.50, 2387.50, 2391.50, 2395.50, 2399.50, 2403.50, 2407.50, 2411.50, 2415.50, 2419.50, 2423.50, 2427.50, 2431.50, 2435.50, 2439.50, 2443.50, 2447.50, 2451.50, 2455.50, 2459.50, 2463.50, 2467.50, 2471.50, 2475.50, 2479.50, 2483.50, 2487.50, 2491.50, 2495.50, 2499.50, 2503.50, 2507.50, 2511.50, 2515.50, 2519.50, 2523.50, 2527.50, 2531.50, 2535.50, 2539.50, 2543.50, 2547.50, 2551.50, 2555.50, 2559.50, 2563.50, 2567.50, 2571.50, 2575.50, 2579.50, 2583.50, 2587.50, 2591.50, 2595.50, 2599.50, 2603.50, 2607.50, 2611.50, 2615.50, 2619.50, 2623.50, 2627.50, 2631.50, 2635.50, 2639.50, 2643.50, 2647.50, 2651.50, 2655.50, 2659.50, 2663.50, 2667.50, 2671.50, 2675.50, 2679.50, 2683.50, 2687.50, 2691.50, 2695.50, 2699.50, 2703.50, 2707.50, 2711.50, 2715.50, 2719.50, 2723.50, 2727.50, 2731.50, 2735.50, 2739.50, 2743.50, 2747.50, 2751.50, 2755.50, 2759.50, 2763.50, 2767.50, 2771.50, 2775.50, 2779.50, 2783.50, 2787.50, 2791.50, 2795.50, 2799.50, 2803.50, 2807.50, 2811.50, 2815.50, 2819.50, 2823.50, 2827.50, 2831.50, 2835.50, 2839.50, 2843.50, 2847.50, 2851.50, 2855.50, 2859.50, 2863.50, 2867.50, 2871.50, 2875.50, 2879.50, 2883.50, 2887.50, 2891.50, 2895.50, 2899.50, 2903.50, 2907.50, 2911.50, 2915.50, 2919.50, 2923.50, 2927.50, 2931.50, 2935.50, 2939.50, 2943.50, 2947.50, 2951.50, 2955.50, 2959.50, 2963.50, 2967.50, 2971.50, 2975.50, 2979.50, 2983.50, 2987.50, 2991.50, 2995.50, 2999.50, 3003.50, 3007.50, 3011.50, 3015.50, 3019.50, 3023.50, 3027.50, 3031.50, 3035.50, 3039.50, 3043.50, 3047.50, 3051.50, 3055.50, 3059.50, 3063.50, 3067.50, 3071.50, 3075.50, 3079.50, 3083.50, 3087.50, 3091.50, 3095.50, 3099.50, 3103.50, 3107.50, 3111.50, 3115.50, 3119.50, 3123.50, 3127.50, 3131.50, 3135.50, 3139.50, 3143.50, 3147.50, 3151.50, 3155.50, 3159.50, 3163.50, 3167.50, 3171.50, 3175.50, 3179.50, 3183.50, 3187.50, 3191.50, 3195.50, 3199.50, 3203.50, 3207.50, 3211.50, 3215.50, 3219.50, 3223.50, 3227.50, 3231.50, 3235.50, 3239.50, 3243.50, 3247.50, 3251.50, 3255.50, 3259.50, 3263.50, 3267.50, 3271.50, 3275.50, 3279.50, 3283.50, 3287.50, 3291.50, 3295.50, 3299.50, 3303.50, 3307.50, 3311.50, 3315.50, 3319.50, 3323.50, 3327.50, 3331.50, 3335.50, 3339.50, 3343.50, 3347.50, 3351.50, 3355.50, 3359.50, 3363.50, 3367.50, 3371.50, 3375.50, 3379.50, 3383.50, 3387.50, 3391.50, 3395.50, 3399.50, 3403.50, 3407.50, 3411.50, 3415.50, 3419.50, 3423.50, 3427.50, 3431.50, 3435.50, 3439.50, 3443.50, 3447.50, 3451.50, 3455.50, 3459.50, 3463.50, 3467.50, 3471.50, 3475.50, 3479.50, 3483.50, 3487.50, 3491.50, 3495.50, 3499.50, 3503.50, 3507.50, 3511.50, 3515.50, 3519.50, 3523.50, 3527.50, 3531.50, 3535.50, 3539.50, 3543.50, 3547.50, 3551.50, 3555.50, 3559.50, 3563.50, 3567.50, 3571.50, 3575.50, 3579.50, 3583.50, 3587.50, 3591.50, 3595.50, 3599.50, 3603.50, 3607.50, 3611.50, 3615.50, 3619.50, 3623.50, 3627.50, 3631.50, 3635.50, 3639.50, 3643.50, 3647.50, 3651.50, 3655.50, 3659.50, 3663.50, 3667.50, 3671.50, 3675.50, 3679.50, 3683.50, 3687.50, 3691.50, 3695.50, 3699.50, 3703.50, 3707.50, 3711.50, 3715.50, 3719.50, 3723.50, 3727.50, 3731.50, 3735.50, 3739.50, 3743.50, 3747.50, 3751.50, 3755.50, 3759.50, 3763.50, 3767.50, 3771.50, 3775.50, 3779.50, 3783.50, 3787.50, 3791.50, 3795.50, 3799.50, 3803.50, 3807.50, 3811.50, 3815.50, 3819.50, 3823.50, 3827.50, 3831.50, 3835.50, 3839.50, 3843.50, 3847.50, 3851.50, 3855.50, 3859.50, 3863.50, 3867.50, 3871.50, 3875.50, 3879.50, 3883.50, 3887.50, 3891.50, 3895.50, 3899.50, 3903.50, 3907.50, 3911.50, 3915.50, 3919.50, 3923.50, 3927.50, 3931.50, 3935.50, 3939.50, 3943.50, 3947.50, 3951.50, 3955.50, 3959.50, 3963.50, 3967.50, 3971.50, 3975.50, 3979.50, 3983.50, 3987.50, 3991.50, 3995.50, 3999.50, 4003.50, 4007.50, 4011.50, 4015.50, 4019.50, 4023.50, 4027.50, 4031.50, 4035.50, 4039.50, 4043.50, 4047.50, 4051.50, 4055.50, 4059.50, 4063.50, 4067.50, 4071.50, 4075.50, 4079.50, 4083.50, 4087.50, 4091.50, 4095.50, 4099.50, 4103.50, 4107.50, 4111.50, 4115.50, 4119.50, 4123.50, 4127.50, 4131.50, 4135.50, 4139.50, 4143.50, 4147.50, 4151.50, 4155.50, 4159.50, 4163.50, 4167.50, 4171.50, 4175.50, 4179.50, 4183.50, 4187.50, 4191.50, 4195.50, 4199.50, 4203.50, 4207.50, 4211.50, 4215.50, 4219.50, 4223.50, 4227.50, 4231.50, 4235.50, 4239.50, 4243.50, 4247.50, 4251.50, 4255.50, 4259.50, 4263.50, 4267.50, 4271.50, 4275.50, 4279.50, 4283.50, 4287.50, 4291.50, 4295.50, 4299.50, 4303.50, 4307.50, 4311.50, 4315.50, 4319.50, 4323.50, 4327.50, 4331.50, 4335.50, 4339.50, 4343.50, 4347.50, 4351.50, 4355.50, 4359.50, 4363.50, 4367.50, 4371.50, 4375.50, 4379.50, 4383.50, 4387.50, 4391.50, 4395.50, 4399.50, 4403.50, 4407.50, 4411.50, 4415.50, 4419.50, 4423.50, 4427.50, 4431.50, 4435.50, 4439.50, 4443.50, 4447.50, 4451.50, 4455.50, 4459.50, 4463.50, 4467.50, 4471.50, 4475.50, 4479.50, 4483.50, 4487.50, 4491.50, 4495.50, 4499.50, 4503.50, 4507.50, 4511.50, 4515.50, 4519.50, 4523.50, 4527.50, 4531.50, 4535.50, 4539.50, 4543.50, 4547.50, 4551.50, 4555.50, 4559.50, 4563.50, 4567.50, 4571.50, 4575.50, 4579.50, 4583.50, 4587.50, 4591.50, 4595.50, 4599.50, 4603.50, 4607.50, 4611.50, 4615.50, 4619.50, 4623.50, 4627.50

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



U góry 1) Wicek: — Ten batwan uderzył mi w oko, aż mi spu-
 chło! Ja mu tego nie daruję. Odplacę mu się pięknym za nadobne.
Wacek: — Schowaj swe żale na później, a teraz potrzymaj do-
 brze lusterko, bo muszę się zrobić piękny dla Rollo. Ha-ha-ha!

2) Rollo: — Widzi pani ten przyrząd panno Zuziu? To są dyby,
 które dawniej i u nas były używane do zakuwania i karania przestę-
 pców.
Zuzia (Wacek): — Czy kochany pan Rollo mógłby pokazać ma-
 tej Zuzi, jak to się robi?

3) Rollo: — Już siedzę, nogi mam już uwieszone, a teraz pani,
 panno Zuziu przymknie górną część i zamknie ją z boku na
 skobel.
Zuzia: — Czy tak, panie Rollo?

4) Zuzia: — Zabawmy się teraz, panie Rollo. Pan jest
 uwiecznionym bohaterem, a ja zaklętą królową, która przynosi panu
 jedzenie.
Rollo: — Co za cudowny pomysł, panno Zuziu!

5) Wicek: — Halusiu, może skosztujesz tego syropu?
Rollo: — Panno Zuziu, po co pani znajomy tu przychodzi, my
 go wcale do zabawy nie potrzebujemy.

6) Wicek: — A teraz zdejmijmy buczki, i skarpetki...
Rollo: — Proszę mi natychmiast wypuścić!
Zuzia: — Mój kochany mrówkojad dostanie teraz porcję sma-
 kolyków.

U dołu: 7) Rollo: — Poco mi lejez syrop na nogi?
Wicek: — Aby były słodsze, mój akłety królewiczu.
Zuzia: — A te mróweczki dla ciebie.

8) Wicek: — A teraz trochę syropu na główkę!
Rollo: — Chodź głupie cieliątko, dostaniesz coś słodkiego.
Halusia: — Pobiegnę lepiej po guwernantkę.

9) Rollo: — Ha-ha-ha-hi-hi-hi!
Wicek: — Uciekajmy póki czas.
Halusia: — Pani widzi co oni zrobili z naszym kochanym Ro-
 lo? A wszystkiemu winna ta przybłąda Zuzia!

B. EEH. Słoneczny dom.

Ktokolwiek spojrzal na ten dom — za-
 wsze widzial jego ściany opromienione bla-
 skami słońca. „Dom w słońcu” — powia-
 dali przechodnie.
 Mieszkańcy słonecznego domu również
 mieli słońce w sercu i duszy. Cicha, skro-
 mina, kochająca żona była dla doktora Al-
 freda prawdziwym słońcem. Niczem nie-
 zakłócona harmonia trwała w tym domu
 słonecznym już kilka lat...
 I może szczęście trwałoby dłużej, gdy-
 by pewnego dnia do gabinetu doktora Al-
 freda nie zapukał egzotyczny gość. Była
 to Rosjanka, nazywała się Tania. Przyby-
 ła po jakąś drobną poradę. Przez kilka mi-
 nut patrzyła doktorowi Alfredowi w oczy
 przepastną gębą swych czarnych zębów.
 Nozdrza jej drgały nerwowo. Wysmukłe
 ręce szarpały torebkę.
 Doktor Alfred odprowadził ją do drzwi.
 W przedpokoju pomógł jej włożyć płaszcz.
 Po wyjściu pięknej Rosjanki, doktor Al-
 fred, jak zahipnotyzowany, ubrał się po-
 śpiesznie i wyszedł na ulicę. Szedł za nią

krok w krok. Czał się za węglami domów.
 Przystawał na postojach autobusów. Cze-
 kał godzinę przed eukiernią i wreszcie do-
 piął swego.. piękna Rosjanka weszła na
 stopnie hotelu Astoria.
 Doktor Alfred powrócił do domu. U-
 siadł w swoim gabinecie i wsparł głowę na
 rękę. Patrzył bezmyślnie w dal, przez sze-
 rokie, widne okno, po za którym czerwie-
 niły się w blasku słonecznym przepyszne
 róże. Do gabinetu weszła cicho Maria.
 — Jesteś smutny? — zapytała lekli-
 wym głosem.
 — Nie, nie jestem smutny — odparł
 szorstko, jak nigdy przedtem.
 — Więc, czy się coś stało?
 — Et — zaczął się. — Co ty się na
 tym znasz! Doprawdy mogłabyś mi dać
 wreszcie spokój. Nudzi mnie ta twoja wie-
 czna troskliwość, ta twoja dbałość o mój
 nastrój, o moje wygody. Wierz mi, to nie
 jest jeszcze wszystko. Są rzeczy...
 Alfred zamilkł, spojrzawszy na żonę.
 Maria miała łzy w oczach.
 — Daj mi spokój — powiedział wre-
 szcie. Idź do swego pokoju. Muszę się za-
 stanowić nad ważną sprawą

Maria wyszła cicho, posłusznie, a Al-
 fred znów zaczął rozmyślać o Tani. Czarn-
 e, z fiołkowym odcieniem oczy Rosjanki
 nie dawały mu spokoju. Ubrał się pręd-
 ko i wyszedł do miasta.
 Po dłuższym kołowaniu, z drżeniem
 serca, wstępował na szerokie schody ho-
 telu Astoria, gdzie spodziewał się znaleźć
 swoją miłość.
 Ale Tania nie pokazywała się. Poszedł
 więc do domu z zamiarem powrotu na dru-
 gi dzień. Następnego dnia powiedział żo-
 nie, że idzie na ważną konferencję... znów
 poszedł do restauracji hotelu Astoria. I
 znów nie spotkał Tani.
 Dopiero na trzeci dzień zeszła do sali
 przepelnionej tłumem gości. Podeszła pro-
 sto do niego. Usiadła tuż przy nim. Piła
 drogą wino. I wreszcie szepnęła mu do
 ucha.
 — Chodźmy do mego pokoju. Poroz-
 zmawiamy!
 Doktor Alfred wracał do swojej słone-
 cznej willi.
 Maria czekała na niego. Znów zaczęła
 pytać nieśmiało o zmartwienia, pocieszając

ale Alfred odsunął ją od siebie, prosząc,
 by mu nie przeszkadzała w ważnej pracy.
 Doktor Alfred czekał wieczora. Maria
 poszła spać. Alfred, postyszawszy jej ró-
 wny oddech — otworzył garderobę i wyjął
 z niej ubranie podróżne. W teczkę włożył
 książeczkę czekową na bank, w którym
 miał ulokowane wszystkie swoje oszczęd-
 ności. Drząc nerwowo, zdecydowany na
 ucieczkę, opuścił cicho pokój. Drzwi wyj-
 ściowe zamknął na klucz, jak zwykle na
 noc. Potem odrzucił klucz na ścieżkę.
 — Nie będzie mi już potrzebny! — po-
 myślał. Po tym, nie oglądając się poza
 siebie, wyszedł na ulicę. Dom w cichej
 parkowej alei pozostał samotny.
 Doktor Alfred biegł przedko do najbliż-
 szego postoju taksówek. Wsiadł w samo-
 chód i rzucił szoferowi adres:
 — Hotel Astoria! Tylko! przedko!
 Szofer nacisnął akcelerator. Samochód
 poniknął naprzód jak wicher.
 Przed hotelem stało kilka aut. Doktor
 Alfred wysiadł pośpiesznie i nie odsyłając
 szofera, poszedł po szerokich schodach na
 górę. Oto za chwilę stanie przed nim Ta-
 nia. Zabiorą jej rzeczy i tą samą taksówką

udadzą się na dworzec. Pociąg odchodził
 za kwadrans. Trzeba się będzie spieszyć.
 Przed pokojem Tani zastał kilku ludzi.
 Trzej policjanci zatrzymali go:
 — Pan dokąd?
 — Do pani!
 — Hahaha, a to się pan spóźnił. — Po-
 licjanci wybuchnęli śmiechem.
 Do oszołomionego doktora Alfreda pod-
 szedł komisarz. Był to znajomy doktor.
 — Jaktó, więc i pana oszukała? Hoho,
 jest tu więcej takich panów. Pan będzie łask-
 awo powiedział co ukradła i ile. To jej
 nie pierwszyzna. Ale nie mamy szczęścia,
 bo szelma sprostregła, że jesteśmy na śla-
 dach i uciekła przed kilkoma minutami.
 Szukaj wiatru w polu!
 Doktor Alfred powrócił do domu. Od-
 szukał klucz w trawie i otworzył drzwi u-
 kradkiem. W sypialni przebudziła się Ma-
 ria.
 — Co się stało, Alfredzie? — zapytała
 po swojemu.
 Alfred, polykając lzy wstydu, przytulił
 jej jasną głowę do siebie. — Nie bój się,
 nic się nie stało — zaczął uspokajać żonę.
 Tłum. HR.

Re-
 str-
 Re-
 o-
 PF-
 tra-
 2-
 Od-
 rat-
 w-
 Pr-
 Ar-
 ne-
 Re-
 U-
 Ojci-
 Amb-
 RZYM,
 raj Ojciec
 ukazał się
 by publicz-
 mu z okazji
 Wśród
 prezentacji
 wszystkich
 stawicielstw
 reprezentan-
 Zwolni-
 WARSZA
 odbyły się
 wśród naro-
 nresztowan-
 szawskiego
 Petrycki, a
 redaktor „
 Redakt-
 czwartek
 Str. Narod-
 wiczem. Re-
 działacza
 który prze-
 godni i w-
 licy zupe-
 udziału.
 PABIA-
 powiedzia-
 odbyć posi-
 bianie.
 Na pos-
 trywana sp-
 cele kana-
 ra Fundusa-
 260 tys. zł.
 Świe-
 ŁÓDZ,
 szy dzień
 pełnie spo-
 W sob-
 niż zawy-
 ratury, m-
 ulice.
 Większ-
 wiedzący
 dnie z tra-
 Chrystua-
 Pozosta-
 w ostatnie-
 li się oni-
 tylko do g-
 Od tej-
 miz wagon-
 tu ruch pi-
 cznie.
 W god-
 JA
 udział
 Rita K-
 Hon Va-
 lgo Sk-
 Na l-
 WEN-
 Chor. w-
 Czyna od 9
 PIOTRKO
 PO
 P